Nr. 192 Kraków, sobota 19 sierpnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Syonizm galicyjski.

Na ogólnym kongresie syonistów w Bazylei znaleźli się tym razem syoniści galicyjscy w niemiłem położeniu ludzi pobitych. Klęska zupełna, jaką ponieśli przy wyborach do parlamentu, usposobiła przeciw nim ogół syonistów na kongresie. Widocznie zawinili, widocznie polityka ich była zła, skoro ostatnie wybory w Galicyi zmiotły ich zupełnie z widowni parlamentarnej. Tak rozumował ogół kongresu syonistycznego i szukając błędu politycznego u swych galicyjskich stronników, znalazł go tam, gdzie on jest istotnie. — Prezes organizacyi syonistycznej bankier Dawid Wolfsohn z Kolonii w stanowczych słowach potępił politykę syonistów galicyjskich, polegającą na wrogiem występowaniu przeciw ludności polskiej i jej interesom, na ustawicznem jątrzeniu, wzbudzaniu nienawiści i zaostrzaniu konfliktu.

Syoniści z krajów zachodnich, gdzie jest bardzo mały procent żydów, nie mogą pojąć takiej polityki; rozumieją, że zaciekłe przeciwstawienie się drobnej mniejszości wszystkim interesom i dążeniom ludności krajowej jest nietylko beznadziejne, lecz wprost szkodliwe dla tejże mniejszości; rozumieją, że taka polityka, zupełnie nieodpowiedzialna i niepoczytalna, wywołać może tylko jeden skutek: wzrost antysemityzmu i musi się szkodliwie odbić na żywotnych interesach ludności żydowskiej.

W Galicyi żydzi mieszkają w większej masie niż na zachodzie Europy i to wprawiło galicyjskich syonistów w butę i zaślepienie. Zapomnieli oni, że poza ghettem jest świat i lud i siła, zasuggerowali sobie sami sen o potędze, przeszli do porządku dziennego nad „drobnostką", że masa żydowska w Galicyi jest jednak tylko drobną mniejszością, zaledwie dziesiątą częścią mieszkańców kraju. W zacietrzewieniu swojem poszli tedy na przebój przeciw krajowi, w którym mieszkają, przeciw ludności, wśród której żyją. Awanturnicza ta polityka musiała się skończyć klęską.

To zrozumieli syoniści zachodnio-europejscy, a także — co dziwniejsze — syoniści z Rosyi. Galicyjscy syoniści znaleźli się na kongresie bazylejskim osamotnieni. I tu z cechującą ich zarozumiałością spróbowali swej zwykłej polityki arogancyi, stając w poprzek opinii całego kongresu i wywołując swem zacietrzewieniem burzliwą dyskusyę. Mówca ich dr Leon Reich, ten sam, który niefortunnie kandydował przeciw tow. Moraczewskiemu w Stryju, oświadczył, że galicyjscy syoniści nie zejdą z obranej drogi. Ale wszyscy inni mówcy, delegaci z Niemiec i Rosyi, wśród rzęsistych oklasków kongresu potępili syonistów galicyjskich, piętnując ich jako żywioł destrukcyjny w syoniźmie.

A nawet wśród syonistów galicyjskich powstała już opozycya przeciw tej polityce obłędu, czego dowodzi memoryał przedłożony kongresowi bazylejskiemu przez pewną grupę syonistów z Galicyi. Mimo zapewnień dra Reicha, dla każdego, kto nie jest ślepym i głuchym, jasną jest rzeczą, że beznadziejna polityka szczucia i miotania się „na złość" — absolutnie ostać się nie może.

Bankructwo jej zadecydowały ostatnie wybory do parlamentu, a kongres bazylijski potępił ją zasadniczo.

Nie w walce, ale w przymierzu z ludnością chrześcijańską jest dla żydów możliwość rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, droga do politycznego i społecznego równouprawnienia. Ludność żydowska w naszym kraju coraz bardziej pojmuje tę prawdę i nie na rozwydrzonych chwilowo przez syonistów instynktach, nie na fantasmagoryach, lecz na rozsądnem liczeniu się z rzeczywistością buduje swoją przyszłość.

Separatyzm żydowski zbankrutował na całej linii, a kto z żydów tego znaku czasu nie chce zrozumieć, ten sam się stawia poza nawiasem życia i polityki krajowej.

Walki strejkowe w Anglii.

Po względnie spokojnym przebiegu strejku robotników dokowych w Londynie i po kilkudniowych szturmach w Liwerpoolu zdawało się, że zakończyła się tegoroczna serya wielkich strejków. Tymczasem niespodzianie z ruchu robotników portowych i woźniców wyrodził się strejk generalny kolejarzy i wogóle robotników transportowych prawie w całej Anglii, przybierając olbrzymie rozmiary. Wedle dzisiejszych telegramów strejk obejmie około 600.000 ludzi, jeżeli się uwzględni dziesiątki tysięcy tramwajarzy w Londynie, Liwerpoolu, Manchesterze itd.

Od pół wieku Anglia nie była widownią tak olbrzymich walk o lepsze warunki pracy. Początek dał strejk marynarzy, zakończony świetnem zwycięstwem nad potężnym związkiem właścicieli okrętów, a ten sukces zachęcił inne kategorye robotnicze do postawienia swych żądań. Początek zrobili robotnicy w dokach londyńskich, za którymi poszli woźnice ciężarowi, wyładowywacze węgla i szereg innych zawodów w olbrzymim porcie londyńskim zajętych. Strejk ich trwał krótko, odbył się spokojnie i zakończył się zupełnem zwycięstwem. Robotnicy ci nie wrócili jednak zaraz do pracy, lecz czekają na postanowienia kolejarzy, których chcą poprzeć w walce. Między kolejarzami wre już od dłuższego czasu. Jest to jedyna kategorya robotnicza w Anglii, której pracodawcy, tj. potężne towarzystwa kolejowe nie chcą uznać ich organizacyi, lecz utworzyli pewnego rodzaju „sądy rozjemcze", w których zasiadają reprezentanci zarządów kolejowych, robotników i rządu.

Kolejarze domagają się jednak, aby towarzystwa uznały ich organizacyę zawodową i za przykładem wszystkich innych związków pertraktowały tylko z organizacyą. Oprócz tego żądają podwyżki płac ze ze względu na ogromne zyski przedsiębiorstw.

Towarzystwa kolejowe oświadczyły, że co do podwyżki płac skłonne są do ustępstw, natomiast stanowczo odmawiają uznania organizacyi. Liczą one na to, że nie wszyscy kolejarze są zorganizowani, zaczem będzie, ich mniemaniem, dość łamistrejków, dalej na to, że rząd zabiera się do utrzymania ruchu zapomocą wojska. Jedno i drugie może jednak zawieść. Co do łamistrejków można przyjąć za pewne, że o ile znajdzie się ich dość do pełnienia zwykłych czynności — to jednak do robót ukwalifikowanych nie znajdą się. Co zaś do interwencyi rządu, pewnem jest, że rząd w interesie utrzymania bodaj częściowo ruchu nie zawaha się przed użyciem wojska, ale z drugiej strony twierdzą informowani, że rząd na własną rękę, nie pytając się towarzystw kolejowych, rozpocznie rokowania z organizacyą, opierając się na pełnomocnictwach, mających się uchwalić przez parlament.

Wogóle z dotychczasowego przebiegu strejków można skonstatować, jaka ogromna różnica zachodzi między zachowaniem się rządu angielskiego a rządów innych państw europejskich w podobnych wypadkach. Podczas gdy w Austryi, Niemczech, a nawet we Francyi władze państwowe zawsze stają po stronie przedsiębiorców, to w Anglii rząd bezstronnie pośredniczy, nie ucieka się do gwałtów, a nawet w walce czynnej — jak np. w Liwerpoolu — posługuje się uzbrojoną w pałki policyą, nie wysyłając przeciw strejkującym piechoty, kawaleryi i karabinów maszynowych.

(Telegramy).

Strejk generalny kolejarzy.

Londyn. Kolejarze proklamowali strejk generalny.

Londyn. Komitet kolejarzy wydał następującą odezwę:

„Zjednoczony komitet wyraża stanowczy zamiar wytrwać w walce, póki robotnicy w Liwerpoolu, z powodu lokautu wydaleni z pracy, nie zostaną napowrót przyjęci".

Wczoraj po południu odbyła się konferencya między dyrekcyą podziemnej kolei elektrycznej a urzędnikami tej kolei. I tu zagraża strejk. Kolej „Midland" przyrzeka 50% gratyfikacyi tym kolejarzom, którzy pozostaną dalej w służbie.

W Liwerpoolu przyłączyła się do strejku także służba tramwajowa.

Londyn. W Lees (hrabstwo Lancaster) wczoraj o godzinie 8 rano na wszystkich prawie liniach kolejowych praca ustała.

Ruch kolejowy w Londynie odbywa się jak zwykle, z wyjątkiem linii z dworca St. Pankras do Manchesteru. Między Lancashire a Nordshire również kolej nie kursuje.

Manchester. Sytuacya się pogorszyła. Zdołano wyekspedyować tylko parę pociągów z ogromnym trudem.

Sytuacya w Liwerpoolu.

Liwerpool. Główny zakład elektryczny wskutek strejku nie mógł już dostarczyć więcej prądu i lampy elektryczne zgasły. Dzienniki nie mogły już wyjść w zwykłych rozmiarach.

Liwerpool. Właściciele okrętów ogłosili obwieszczenie, że są gotowi pod pewnymi warunkami odstąpić od zapowiedzianego lokautu. To obwieszczenie stoi w związku z uchwałą, powziętą wczoraj przez komitet wykonawczy różnych związków kolejowych, by walki nie zaniechać, póki nie będzie odwołana zapowiedź lokautu przeciw ich towarzyszom za poparcie strejkujących kolejarzy i póki ci ludzie nie znajdą napowrót zajęcia.

Koniec strejku w Londynie.

Londyn. Wczoraj po południu komitet strejkowy robotników zajętych wyładowywaniem zebrał się na konferencyę i przyjął uchwałę, polecającą wszystkim członkom Związku wrócić natychmiast do pracy.

Rząd o strejkach.

Londyn. W Izbie niższej minister skarbu Lloyd George odpowiedział na zapytania o strejk, że nie jest wskazanem teraz czynić oświadczenia co do stanu pertraktacyj będących w toku. Minister spraw wewnętrznych Churchill oświadczył, że obawy co do Liwerpoolu budzi fakt, iż komitet strejkowy wezwał służbę elektro-

---

ANDRZEJ STRUG.

Pan i parobek.

5)

Szczeremi łzami pisane były te listy żonine. Płakał, czytając je, pan Złotowski, ale w uporze się nie zmienił.

Pisywały dzieci. Napisał, jak umiał, swój list do nieznajomego ojca najmłodszy pana Złotowskiego synek, który przyszedł na świat już po skazaniu ojca.

Najukochańszy Tatusiu!

Ja już jestem taki duży i pisam. Kiedy my wszyscy pojedziemy do Ciebie? Bo mamusia płacze i chce jechać, i Jurek chce jechać, i Janka chce jechać, i Witek chce jechać, i ja chcę jechać najbardziej. U nas teraz bardzo gorąco i dzisiaj była burza i burza złamała największą gruszkę w ogrodzie, ale szkoda, bo gruszki jeszcze są zielone. Już są małe pieski od Nory. Urodziło się aż siedem piesków, a mój najładniejszy i ma na imię Pipcio, bo jest całkiem podobny do takiego. Więc proszę Tatusia zaraz do nas wszystkich napisać, kiedy my wszyscy mamy jechać, bo wszyscy chcą ciągle jechać i ja bardzo chcę znać swojego Tatusia. Całuję Tatusia w buzię i w rączki i w nóżki.

Tadzio Złotowski.

Nie pisał dziedzic w listach do żony prawdziwej przyczyny swojego uporu. Nie mówił prawdy i Frankowi. Zamykał jeszcze w sobie twardo niektóre swoje tajemnice. Jeszcze mu na to starczyło siły. Twarde miał życie honor szlachecki i ten wewnętrzny, najgłębszy w człowieku wstyd.

Tęsknił okropnie, a nie chciał się żonie, dzieciom pokazać w całej swojej nędzy, w kajdanach, z głową przez pół ogoloną, w zgrzebnej siermiędze i w całem swojem pohańbieniu. Za nic nie chciał swojego cierpienia poniżyć przed wrogiem, nie chciał żony płaczącej ściskać w oczach dozorców i za ich pozwoleniem. Nie chciał swych krwawych łez i swojego okropnego kochania okazać siepaczom, którzy go jak psa traktowali i tyle razy jak psa sponiewierali...

A na samem dnie tkwiła w dziedzicowej duszy bardzo ukryta w ciemnym wstydliwym zakątku jeszcze jedna dziwna i głęboka racya. Pozbawiła go przemoc wszelkich ludzkich praw. Odebrała mu wszystko. Nieważne się stało przed prawem jego ślubne małżeństwo z ukochaną kobietą. Wolna ona była, jeżeliby tylko tego zechciała. Więc już nic nie chciał. Nie miał żadnego prawa czegoś od żony zażądać i nie chciał niczego od niej przyjmować. Nie było w tem żadnego sensu. I to wiedział pan Złotowski. A jednak dręczył siebie i dręczył nieszczęśliwą żonę dla fikcyi. Ale fikcyami zaczyna żyć człowiek, kiedy mu zabierają jego prawdziwe ludzkie życie.

Jakże to miał wyrozumieć człek prosty i nieuczony, pańszczyźniany chłop, Franek. Męczył pana co jakiś czas i namawiał i kusił panią dziedziczką, co jest „jak ta róża" i temi pańskiemi dziećmi, co pięknie wyrosły. Nieraz bardzo się gniewał pan dziedzic i krzyczał na Franka po swojemu, po pańsku.

— Milcz głupi, kiedy nic nie rozumiesz!

* * *

Lata płynęły, a Franek wciąż był głupi. Zaudziło się to dziedzicowi, zaczął Franka uczyć. Ciężko szła nauka z głupim. Z ledwością nauczył się czytać, pisać, trochę rachować. Ale uparł się dziedzic, pędzał go do nauki i męczył go, aż się chłop potem oblewał.

Uczył go dziedzic, że ziemia jest okrągła i że się obraca po niebie wokoło słońca. Uczył go o tych rozmaitych ciepłych krajach i o obcych narodach. O trudnych początkach rodu ludzkiego na ziemi, o czasach dawnych, o wielkich królach ziemskich i o narodach, co w wiecznej wojnie ze sobą żyły, z których wiele naszczęt wyginęło, reszta zaś ocalała.

O Polsce i o polskiej sprawie, za którą Franek wojował, za którą te kajdany nosił.

O szlachcie, która była uczona i mądra i o chłopach, którzy byli ciemni i głupi. O tem, jak to szlachta chciała Polskę z niewoli wybawić i o tem, jak przez tę ciemnotę chłopską wszystko naszczęt przepadło.

Uczył się Franek z trudem, ale pilnie. Wielka w nim była do wszystkiego ciekawość. Pan opowiadał, a on ino słuchał.

Kiedy zaś się już trochę poduczył, ośmielił się Franek, zaczął pana dziedzica sam pytać.

— Czy tyż tak już zawsze, proszę łaski pana, bywało na świecie, że był ten bogaty i ten ubogi? Czyli już od samego początku świata, czyli dopiero potem...

— Mnie się widzi, na mój głupi rozum, że trza było, żeby panowie ślachta chłopów najpierw choć trochę rozumu nauczyli na jakie dobre parę lat, zanim ogłoszone było powstanie. Wszystkieby poszły. To, proszę pana, czemu tak nie było zrobione?

— Mnie się widzi, panie dziedzicu, że z tych wszystkich zbójów, obwiesiów i łajdaków, co z nami siedzą, to nawet może z połowa jest takich, co nie ze złości źle robili, ino że prawie jakby były przymuszone. — Z głodu, z bidy okropnej, z tego opuszczenia przez ludzi, proszę pana, pan tego nie wie, bo się pan wielmożny z niemi nie zadaje i racya, ale ja ich wszystkich znam. Co niektóry opowiada! Zgroza bierze. A sędzia jego sądzi, który nie potrzebuje ani ukraść, ani zabić, bo od małości uczony i po rodzicach pieniądze i pensyę bierze okrutną za sądzenie. Chyba tak być nie powinno? Chyba są takie książki, w których stoi, że tak jest bardzo źle?

— Panie dziedzicu, chyba przez te pieniądze najwięcej krzywdy na świecie. Okropna niesprawiedliwość, jeżeli na ten przykład, jeden swoje krwawo zarobione pieniądze zgubi, a drugi, ten próżniak ladaco, znajdzie i używa. Wedle tego, to za nic idzie cała zasługa. Każdy się ino stara te pieniądze od bliźniego wycyganić. Chyba tak być nie powinno, żeby w takim marnym malowanym papierku, jak te sto rubli, było aż tyle siły...

(Dalszy ciąg nastąpi).

wni do rozpoczęcia strejku. To pozbawiłoby miasto i cały okręg światła i kolei miejskiej.

Londyn. Na wczorajszej konferencyi w urzędzie handlowym minister handlu Buxton przedłożył robotnikom szereg pytań, na które robotnicy odpowiedzieli, że pracodawcy złamali ugodę z 1907 r. co do ducha i co do litery i że bez strejku nie da się usunąć nadużyć.

Na to sekretarz Asquith uczynił propozycyę, by królewska komisya zbadała, coby należało zmienić w ugodzie. Pracodawcy zgodzili się na to, robotnicy nie. Wobec tego Asquith zwrócił uwagę robotników, że chociaż rząd jest neutralnym, to przecież nie może dopuścić do ogólnego sparaliżowania ruchu kolejowego i uczyni wszystkie konieczne kroki, by zastojowi zapobiedz.

Werbowanie policyantów.

Londyn. Policya wydała odezwę, wzywającą ochotników do wstąpienia w szeregi policyantów na wypadek, gdyby położenie miało się pogorszyć.

Telegramy z kraju donoszą o przeszkodach w ruchu kolejowym, spowodowanych strejkiem. W Blackbour strejkuje 1000 ludzi.

Tutaj i w innych miastach wzmocniono garnizon. Na dworcach kolejowych w Londynie wezwanie do strejku znalazło tylko mały posłuch.

Ostatnie wiadomości.

Londyn. Godz. 2 rano. Na dworcu Poddington ruch normalny, jednakże z Bristolu i Cardiffu nadchodzą wiadomości, że liczba strejkujących wzrasta. Nadchodzące z prowincyi wiadomości donoszą o częściowem wstrzymaniu ruchu.

Bardzo poważną ma być sytuacya w Manchesterze, Creve, Sheffield, Huddersfield, Leeds i Scocton. O godz. 12 30 w nocy ogłosił komitet wykonawczy kolejarzy, że nadchodzące z prowincyi wiadomości przechodzą wszelkie oczekiwania i wszystko wskazuje na szybkie decydujące zwycięstwo.

Kolejarze w Irlandyi zdecydowali się na strejk, który prawdopodobnie obejmie także koleje szkockie. Rząd polecił stwierdzić ilu jest pionierów do dyspozycyi, aby mogli zastąpić maszynistów.

Postępy cholery.

Świeży wypadek cholery w Wiedniu wskazuje na istnienie wielkiego niebezpieczeństwa, zagrażającego całej Austryi. W sierpniu z. r. cholera występowała silniej niż teraz; wówczas panowała epidemicznie w kilku krajach Europy wschodniej, a w środkowej pojawiała się tylko sporadycznie. Cała Rosya była przez nią nawiedzana, a w czerwcu z. r. po raz pierwszy pojawiła się na granicy rosyjsko pruskiej; w sierpniu wystąpiła we Włoszech, gdzie panowała do jesieni.

We Wiedniu pierwszy wypadek zaszedł 24 sierpnia z. r., zawleczony przez okręty dunajowe z Węgier. Dalsze wypadki zaszły w połowie września, a pochodziły z Włoch, zawleczone przez handlarzy owoców. Ogółem było 9 wypadków, z czego 3 z wynikiem śmiertelnym. Silnie panowała cholera na Węgrzech, gdzie główne jej ognisko było w okolicy Mohacza nad Dunajem. Porwała ona kilkadziesiąt ofiar i wygasła dopiero z nastaniem mrozów w drugiej połowie grudnia.

Teraz cholera szerzy się w Tryeście, a miejscem jej pochodzenia są Włochy. Tam od czerwca było kilkaset wypadków, z czego większa część z wynikiem śmiertelnym. Wskutek wielkiego ruchu między portami włoskimi a Tryestem, cholera nietylko została zawleczoną, ale także trudno zbadać drogi, któremi przyszła i wskutek tego nie można zarządzić wystarczających środków zapobiegawczych.

Cholera przezimowała też w Turcyi, gdzie teraz z wielką siłą występuje. W Konstantynopolu, Salonice i Albanii zdarzają się codziennie dziesiątki wypadków, z których tylko część dochodzi do wiadomości. Postępy cholery ułatwia też nagromadzenie wielkich mas wojska w Albanii, gdzie warunki sanitarne sprzyjają rozwinięciu się zarazy.

Pierwsze wypadki tego lata w Austryi zaszły w maju w Gracu, dokąd zawleczone zostały z Wenecyi. Umarło wtedy w Gracu dwoje ludzi, a więcej wypadków tam nie było.

Rosya źródłem zarazy.

Według danych statystycznych, zbieranych przez komisyę dla zwalczania epidemi w Rosyi — od nawrotu cholery w roku bieżącym t. j. od początku czerwca, zachorowało ogółem na tę chorobę 1044, z któryah zmarło 465.

Biuletyny choleryczne podaje prasa z gubernij astrachańskiej, saratowskiej, tambowskiej, niższonowogrodzkiej — słowem, przeważnie z okolic nadwołżańskich. Mamy tu zatem do czynienia z zarazą niewygasającą — rozumie się, skutkiem niedołężnie prowadzonej z nią walki, oraz skutkiem ciemnoty i niechlujstwa ludu, opornego wobec wszelkich zasad ostrożności.

Pisaliśmy niedawno o widmie głodowem, zagrażającem ogromnym obszarom Rosyi. — Wiadomo jest, iż niedobór w odżywianiu się, iż stan głodowania tworzy najlepsze podłoże dla rozwoju epidemij... I tu znów wychodzi na jaw nieporadność, płynąca z nędzy i ciemnoty ludu rosyjskiego.

Oto międzynarodowy instytut rolniczy, istniejący w Rzymie, podaje szereg cyfr, charakteryzujących stan rolnictwa w różnych krajach. Przy średnim urodzaju pszenicy produkują kilogramów z hektaru: Anglia i Irlandya 2100, Niemcy 1990, a Rosya europejska... 620.

Ale powróćmy do epidemij. Prócz cholery — na giełdzie chorób rosyjskich znów notują dżumę, i to ponownie w Odessie. Na czele Odessy stoi pół obłąkany satrapa Tołmaczow, który w zeszłym roku ze szczególną pasyą paraliżował zarządzenia lekarskie, nawet wydelegowanych z Peteraburga specyalistów-bakteryologów.

Wprawdzie prasa rosyjska jest zdania, iż świeże wypadki dżumy w Odessie nie są wynikiem niewygasłych ognisk zarazy zeszłorocznej, lecz zostały świeżo przeniesione, ale opisy tej prasy dowodzą, jak mała stąd pociecha. Poprostu Odessa, jako port, mający ożywione stosunki z Azyą, jest zgoła niease kurowaną przeciwko epidemiom: mogą one zatem stale w niej wybuchać...

Teraz właśnie importował dżumę statek parowy „Woroneż“, własność t. zw. „Towarzystwa floty ochotniczej“. Przybył on z Hongkongu i na jego pokładzie zachorowało dwu ludzi. 3 pierwsze wypadki w mieście zaszły wśród osób, które się zetknęły z załogą zapowietrzonego statku.

Otóż zaznaczyć tu należy, że, jak konstatuje „Riecz“, parowce rzeczonego towarzystwa, systematycznie np. odwiedzające porty indyjskie, nie posiadają zupełnie stałych lekarzy, a są to statki, że tak powiemy, pół oficyalne. Rząd rosyjski wypłaca bowiem owej „flocie ochotniczej“ ogromne subsydya pod tym warunkiem, iż w razie wojny obowiązane są jej statki pełnić dla wojska funkcye przewozowe. Rozumie się, iż z racyi wspierania tego przedsiębiorstwa ma rząd zawarowaną nad nim ścisłą kontrolę. A rezultat? Jak w Rosyi wogóle: instytucya rządowa lub pod patronatem rządu zawsze celuje w deptaniu wszelkich przepisów. Więc i to, co obowiązkowem jest dla każdego prywatnego towarzystwa żeglugi, nie jest spełnianem przez towarzystwo pół-oficyalne, choć ono właśnie odbywa najniebezpieczniejsze tury...

Cholera w Krakowie?

W czwartek obiegały po mieście pogłoski o zajściu 2 wypadków cholery w Krakowie. Jak się dowiadujemy, rzeczywiście zaszły dwa wypadki podejrzane o cholerę. Onegdaj bowiem z Kalwaryi, gdzie z powodu odpustu zgromadzone są liczne rzesze pątników także z Królestwa polskiego a nawet z Litwy wśród strasznych warunków sanitarnych tamże panujących, przywieziono kobietę, okazującą znamiona chorobowe cholery a mianowicie cierpiącą na silne wymioty. W domu izolacyjnym, gdzie ją umieszczono, zmarła. Fizykat informuje, że dokonana sekcya wykazała, że kobieta ta zmarła na chorobę nie mającą nic wspólnego z cholerą; z drugiej jednak strony dla ostatecznego stwierdzenia ma być dziś dokonane badanie bakteryologiczne, które dopiero stwierdzi stanowczo, czy nie zachodzi tu wypadek cholery.

Drugi wypadek cholery zaszedł w szpitalu wojskowym, gdzie zmarł pewien żołnierz również wśród objawów towarzyszących cholerze. Władze jednak wojskowe trzymają fakt ten w tajemnicy i nie zawiadomiły wcale fizykatu, co jest ich obowiązkiem. Sprawa ta przedstawia się tem groźniej, że wojskowe organa sanitarne nie rozporządzają takim wyszkolonym personalem lekarskim jak cywilne.

(Telegramy).

Cholera.

Wiedeń. Stan chorej na cholerę robotnicy Alojzy Szwend tak się pogorszył, że lada chwila oczekują jej zgonu.

Rada miejska przeznaczyła 40 000 K na zarządzenia przeciw szerzeniu się cholery.

Wiedeń. Robotnica Schwend, która w sobotę zachorowała na cholerę, zmarła dzisiaj w nocy.

Konstantynopol. Na podstawie uchwał międzynarodowej Rady sanitarnej, port w Konstantynopolu, wybrzeża morza Marmora aż do Siliwri i port Panderma oznaczono jako zarażone cholerą.

Konstantynopol. Wczoraj skonstatowano 70 zasłabnięć cholerycznych, z tego 23 śmierci; z dawnych chorych zmarło 31.

KRONIKA.

Kraków, 18 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Aresztowanie szpiega wojskowego. Aresztowany przedwczoraj rzekomy kelner z Będzina w Królestwie Polskiem Karol Maksymowski okazał się niebezpiecznym szpiegiem wojskowym. Przyznał się do swego prawdziwego nazwiska, które brzmi Bogusław Konszel. Podawał się początkowo za Polaka, tymczasem mówi słabo po polsku, a dobrze po czesku i rosyjsku. Jest Czechem i pochodzi z Prościejowic na Morawach. Służył jako podoficer w armii austryackiej, poczem zdezerterował do Królestwa Polskiego. Tu zaangażował go do pracy szpiegoskiej na gruncie galicyjskim, a w szczególności krakowskim, sztab generalny w Warszawie. Mimo nieznajomości języka polskiego wysłano go do Krakowa z bardzo ważną misyą, a to dlatego, iż mało jest kandydatów na szpiegów na teren galicyjski, gdyż z powodu licznych aresztowań szpiegów w Galicyi, nikt nie chce się podjąć roboty szpiegowskiej. Konszel wysłany został do Krakowa w celu zbadania planów pewnego budynku wojskowego, w którym mieszczą się bardzo ważne dokumenty wojskowe. Po dokładnem zbadaniu rozkładu tego budynku miano dokonać włamania do niego i wykradzenia dokumentów wojskowych.

Wykrycie tego szpiega udało się policyi dzięki jego przyznaniu się, a nie dzięki jakimś materyałom, gdyż niczego podejrzanego u niego nie znaleziono.

W sprawie szpiega Piechocińskiego wyszło na jaw, że należał on do spółki szpiegowskiej we Wiedniu, kierowanej przez pułkownika Marczenkę, byłego attaché wojskowego przy ambasadzie rosyjskiej W czasie konfliktu austryacko-serbskiego operował on

---

N. OLIGIER.

Jesienna pieśń.

27)

I cały dzień pusto było w obejściu. Silnie grzało słońce i prędko prawie widocznie dla oka zarastały zielskiem ogrodowe ścieżki.

Przeszło dni kilka, po długotrwałych ulewach pogoda ustaliła się mocno i codzień bywał taki czysty, różowy świt. Około południa nabiegały czasem białe obłoczki, z mieniącemi się niby opale barwami na kędziarzawej ich wełnie i odbiegały, zostawiając po sobie szybko rozchodzące się lekkie jak przędza strzępy. Uwijały się całe roje motyli i owadów i wszędzie, od szczytu lip aż do zapuszczonych suteren, roiło się od maleńkich istnień. Jak gdyby specyalnie umiłowały sobie dwór i obejście, bo nikt im tam nie przeszkadzał. Niemowa nie pokazywał się z domu i spokojnie zarastała zielskiem droga ze wsi, do wrót pańskiego domu.

Maleńkie istnienia zapełniły wszystkie miejsca. Pojawiły się skrzętne, cienkie osy i w rogu jednego z okien górnego piętra, zaczęły budować misterne swe gniazdka. Na balkonie co rano wygrzewała się ogromna, zielona jaszczurka z żółtem podbrzuszem. To jeden, to drugi bok nadstawiała pod piekące promienie słońca i dostatecznie się wygrzawszy, wolno wpełzała w swoją szczelinę. Było tak spokojnie, że zdawało się nigdy nie przyjdzie tu człowiek. — Przyszedł.

Wczesnym rankiem, nim jeszcze obeschła rosa, wleciał do ogrodu wystraszony chrabąszcz. Błyszcząc brunatnemi skrzydłami, ciskał się tu i owdzie, przeleciał przez altankę, brzęczał nad jabłoniami i z rozmachem uderzywszy o sztywny liść bzu, padł na plecy. Długo szamotał się, wywijał łapkami, zanim udało mu się przewrócić, poczem odleciał znów z trwożnem brzęczeniem. I rozniósł się popłoch wokoło, zakrzyczały świerszcze, wysoko w górę uniosły się ćmy i motyle.

Ze strony wsi, nie spiesząc się, weszli jacyś ludzie w obejście dworskie, porozmawiali na dziedzińcu i nie zwracając uwagi na popłoch, jaki wywołali, poszli do ogrodu.

Na przodzie szedł niemłody człowiek w kaftanie, ze srebrnym łańcuszkiem do zegarka. Za nim — młody w czapce. Za tym szło jeszcze ze sześciu ludzi; jeden z mierniczym łańcuchem, drugi z jakąś lakierowaną szkatułką; ostatni niósł na ramieniu pęk świeżo obrobionych osikowych palików.

Człowiek w czapce, zmachnąwszy śmieci ze stołu w altanie, rozłożył na nim jaskrawo malowany plan. Wszyscy nachylili się nad nim, a łysina człowieka w kaftanie błyszczała w słońcu, jak polerowana. Zaczęli potem grubymi, nienawykłymi do tego palcami wodzić po planie, a człowiek w czapce kreślił według tego cieniutkie linie od rogu do rogu, od krzaczka do krzaczka; ktoś na ruchomej linijce coś wyliczał.

Posprzeczali się. Machali rękami, tłukli pięścią w stół i na rozrysowanym planie pozostawiali ślady spoconych palców. Jeden tylko człowiek w czapce był spokojny, palił papierosy i od czasu do czasu wstawiał krótkie uwagi. Był zgodzony do rozmierzenia gruntu i obojętnem mu było, komu ze spierających się dostanie się ten czy ów kawałek. Gdy jednak spór zbyt długo się przeciągał i słońce już prosto z góry padało na łysinę człowieka w kaftanie, geometra rozgniewał się także, odrzucił papierosa i zaczął coś tłómaczyć. Wysłuchali go, niezupełnie mu uwierzyli, ale przestali się spierać.

Kiedy niemowa wyjrzał z okna kuchni, ludzie rozsypali się już byli po całym ogrodzie, ciągnęli łańcuch przez krzaki agrestu i znów się sprzeczali. Niemowa niedługo im się przyglądał, wrócił na swoją pościel, położył się i zamknął oczy. Nie zauważono go nawet, bo robota w ogrodzie była trudna, kłopotliwa i wymagała szczególnej uwagi.

Miejscami przeszkadzały gęste zarośla. Wtedy człowiek, co przyniósł był osikowe paliki i równie jak geometra był tylko najemnikiem, wyjmował topór z za pasa, pluł w ręce i zabierał się do rąbania. Wysoko wzlatywały soczyste szczepki i padały na trawę wraz ze zrąbanemi gałązkami, a wystraszone chrabąszcze i motyle wyfruwały ze swych schronisk i leciały z wiatrem nowego szukać przytułku.

W jednem miejscu zrąbano lipę. Miękkie drzewo z łatwością ustępowało pod razami topora; lekko, bez walki legł majestatyczny pień. Na opróżnionem miejscu wbito osikowy palik. Wbito ich jeszcze dużo, przed samym domem obok piedestalu Amora, przed stawem, na końcu głównej alei i jeszcze, i jeszcze. Szare i proste, z rozbitemi od uderzeń topora czubkami wyrosły one jak grzyby i zdawało się, że od palika do palika rozciągają się niewidzialne lecz mocne sznurki — granice. Jedna rozdzielała na pół staw, druga obejmowała trzecią część oranżeryi. Tylko niższa część ogrodu, owocowa i warzywna, nie była rozdzieloną, gdyż postanowiono wydzierżawić ją w całości. Tu zaś na górze, na podzielonych cząstkach powstaną chłopskie zagrody.

Geometra zmęczył się, ochrypł od krzyku i często ocierał pot z czoła, na którem czerwonym pasem zaznaczył się ślad czapki. Ogród podobał mu się, lecz kiedy zrąbano lipę nie było mu jej żal i nie wydały się szkaradnymi osikowe paliki. Ale, gdy chłop wziął się do zrąbania krzaku róży, pokrytego wielkimi pąsowymi kwiatami i gdy krwawym deszczem posypały się listki, geometra nachmurzył się i zapalając papierosa:

— Ech! Jaki z ciebie cham! — rzekł. — Po co psujesz?

Chłop spojrzał zdziwiony.

— Abo co? Na przeniesienie przecie...

Pracowali do samego wieczora, przegłodzili się i zmęczyli. Słońce zupełnie nisko już stało, gdy wbili ostatni palik, wymierzyli i oznaczyli na planie ostatnią granicę. Do domu nie wstąpili. Gdy przechodzili mimo niego wspomnieli o niemowie. Człowiek w kaftanie uprzejmie objaśnił geometrę, że we wsi, niemego stróża uważają za wilkołaka, i dlatego boją się podchodzić do domu.

Z głupoty i ciemnoty naturalnie... dużo przypuszczają. A ot ja myślę, że dobrzeby było wziąć go do pilnowania ogrodu. Ani jedna sztuka owocu nie przepadnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

we Wiedniu pod dozorem samego Marczenki. Przytem miał on polecone, dozorowanie działalności szpiegowskiej swego szefa Marczenki tak, że jeden szpieg patrzał drugiemu na palce.

Miejskie sprawy szkolne. Sekcya szkolna Rady miejskiej na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła zorganizowanie dwóch szkół przemysłowych dla dziewcząt, tudzież oświadczyła się za wprowadzeniem do miejskich szkół wydziałowych nauki języka francuskiego i stenografii, jako przedmiotów nadobowiązkowych.

Subwencye miejskie. Sekcya szkolna na posiedzeniu z 17 b. m., działając imieniem Rady miejskiej, przyznała 1500 K dla Związku turystycznego na urządzenie centralnej konferencyi, 1000 K dla grona konserwatorów na urządzenie zjazdu miłośników zabytków, i 500 K dla „Sokoła" na urządzenie wianków.

Echa morderstwa na Szlaku. Przy odnawianiu mieszkania po ś. p. Sienickiej przy ul. Szlak 27, znalazł zajęty tam malarz pokojowy, p. Apolinary Piszczek, pod podłogą przy zepsutej listwie owinięte w ceratę, opiewające na nazwisko ś. p. Sienickiej, dwie książeczki kasowe i kupon serbskiego losu. Jedna z książeczek wystawiona jest przez Kasę oszczędności w Wieliczce i opiewa na 2412 K 10 h, druga książeczka krakowskiej miejskiej Kasy oszczędności, opiewa na 608 K 27 h.

Wybuch spirytusu. Wczoraj wezwano straż pożarną do pożaru piwnicznego przy ulicy Rakowickiej 1, gdzie w magazynach właściciela restauracyi Maurycego Steina zajęła się beczka ze spirytusem. Subjekt Sauerstein spuszczał spirytus do flaszek przy palącej się świecy; po chwili nastąpił wybuch beczki. Sauerstein doznał silnych poparzeń i odwieziony został do szpitala. Straż po długich wysiłkach ogień ugasiła. Szkoda wynosi około 300 koron.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Jeden ze strażników miejskich, zamieszkały w Przegorzałach, udając się na nocną służbę, zabrał z sobą rewolwer, który w kieszeni wystrzelił. Kula przebiła bluzkę i płaszcz, nie naruszając ciała. Na odgłos strzału nadbiegli sąsiedzi, którzy myśląc, że strażnik postrzelił się w zamiarze samobójczym, zawiadomili ekspozyturę policyi, a ta pogotowie ratunkowe.

Pożar. W domu przy ul. Szewskiej l. 36 wybuchł wczoraj po południu pożar, który rodzinę robotniczą przyprawił o utratę całego mienia. W izbie zamieszkanej przez murarza Antoniego Miceusza był piec wadliwy, za którym znajdowały się papiery i szmaty. Podczas nieobecności domowników od pieca zajęły się te papiery, od nich kanapa, a następnie wszystkie sprzęty w mieszkaniu. Pożar objął był całe mieszkanie, gdy go spostrzeżono. Sąsiedzi rzucili się na ratunek, a zawezwana straż pożarna ugasiła ogień.

Przepowiednia pogody. (Z wiedeńskiego obserwatoryum). Galicya zachodnia: Zmiennie pochmurno. Nieco cieplej. Niestała pogoda.

Nowiny lwowskie.

Pogłoska o śmierci cara rozeszła się wczoraj późnym wieczorem we Lwowie. Do godziny 1 w nocy oświadczyły wszystkie źródła miejscowe, że żadna tego rodzaju wiadomość nie nadeszła.

Echa mordu przy ul. Łyczakowskiej. Wedle informacyj rodziny Jana Schäfera, mordercy Kuryłowiczowej, Schäfer od dziecinnych lat zdradzał złe skłonności, nie chciał się uczyć wreszcie uciekł z IV klasy gimnazyalnej. Przez jakiś czas przebywał u brata, który jest rzeźnikiem, przygotowując się do tego zawodu, lecz i to porzucił i wstąpił do wojska, skąd zbiegł po dokonanej defraudacyi. Bracia jego opiekowali się nim i utrzymywali go, wreszcie wobec jego złego prowadzenia się, zerwali z nim wszelkie stosunki. W domu miał Schäfer najlepszy przykład i wzorowe wychowanie. Ojciec brał udział w powstaniu z r. 1863, był następnie zesłany na Sybir. Po powrocie do kraju był przez dłuższy czas nauczycielem rymarstwa i siodlarstwa w zakładzie sierót w Drohowyżu.

Z kraju.

Ze Spytkowic piszą nam: W stacyi tutejszej niema wody do użycia, więc dowozi się ją, ale w tak małej ilości, że służba pociągowa pracująca w tej stacyi przez 17 godzin niema wody do picia podczas takich upałów. Jeżeli zarząd stacyi nie chce zająć się sprowadzeniem większej ilości wody, lecz proszących odsyła „do Hawełki" (tamtejsza karczma), to powinna dyrekcya zarządzić, aby służba nie była skazana na post i na pragnienie. Dość innych postów przestrzegać muszą kolejarze z braku środków do życia; należy więc przynajmniej w czasie gorąca nie skąpić wody a przytem jeszcze naigrawać się, jak to czyni tamtejszy urzędnik ruchu. Gdy konduktorzy proszą o trochę wody, każe się ten pan opisać w „Kolejarzu" lub w „Naprzodzie". Polecamy tego panka dyrektorowi p. Zborowskiemu do pouczenia go o jego obowiązkach.

Z Bochni piszą nam: Charakterystyczny wypadek zdarzył się przedwczoraj w zakrystyi kościoła bocheńskiego. Górnik Jan Rzepecki przybył do ks. Nagórzańskiego, celem ochrzczenia nowonarodzonego dziecka; ojcem chrzestnym miał być przewodniczący Czytelni robotniczej, a zarazem prezes wydziału górniczego, tow. Jan Michalik. — Przed ceremonią chrztu zapytał się ks. Nagórzański o nazwiska obecnych, a gdy się dowiedział, że tow. Michalik ma być ojcem chrzestnym, oświadczył, że na podstawie specyalnego rozporządzenia swej władzy nie może zezwolić, by członek stowarzyszenia robotniczego trzymał dziecko do chrztu. Po takiem powiedzeniu nie wypadało tow. Michalikowi nic innego uczynić, jak tylko skłonić się księdzu i zakrystyę opuścić. Tak też zrobił; pozostaje jednak do rozstrzygnięcia jedna wątpliwa kwestya, kto i kiedy podobne rozporządzenie wydał i czy wolno jest ks. N. postępować w ten sposób z górnikami, którzy utrzymują za własne pieniądze w kościele bocheńskim 5 ołtarzy i przy każdej sposobności część dochodu ze swoich przedsiębiorstw na odnowienie kościoła przeznaczają? Fakt, który się ostatnio z tow. Michalikiem zdarzył, oburzył do głębi mieszkańców naszego miasta tembardziej, że spotykamy się z podobnem nadużywaniem kościoła do celów politycznych nie po raz pierwszy ze strony ks. N. i dlatego żywić należy nadzieję, że konsystorz tarnowski przecież raz w sprawy bocheńskiego kleru wglądnie i samowolę ks. N. ukróci. Jeżeliby to nie nastąpiło, ludzie biedni w kościele prześladowani, musieliby chyba praktyk kościelnych zaprzestać.

Z innych spraw donosimy o otwarciu Czytelni robotniczej", które odbędzie się w niedzielę 20 b. m. W program wchodzi przemówienie tow. dra Bobrowskiego, produkcye chóru, deklamacye, monologi i wreszcie zabawa taneczna. O przebiegu otwarcia tej tak ważnej dla ludu roboczego w Bochni placówki nie omieszkam wam donieść.

Wypadek kolejowy pod Jasłem. Popołudniowy pociąg osobowy nadszedł tu wczoraj ze spóźnieniem czterogodzinnem, albowiem na kilkanaście kilometrów pod Jasłem nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z drugim. Kilka osób odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia. Po czterogodzinnem staniu wśród pól pociąg ruszył dalej. Komisye badają na miejscu przyczyny wypadku i zaopiekowały się rannymi.

Pożary. W Mostkach koło Ulanowa wybuchł onegdaj pożar, którego ofiarą padło 36 domów i budynków gospodarczych. W ogniu spaliło się jedno dziecko i dużo bydła. Szkoda wynosi 100 000 K i w zupełności nie była ubezpieczona.

W Stryju na przedmieściu Łany piorun uderzył w dom gospodarza Humiakowskiego. Z ludzi nikt nie poniósł szkody, ale dom w połowie się spalił.

Zatrucie gazami. Przy czyszczeniu opuszczonej studni przy ul. Mickiewicza w Przemyślu uległ zatruciu gazami pracujący tam robotnik Mikołaj Bur. Wezwana straż pożarna, która przybyła z drabinami, wszczęła akcyę ratunkową. Do studni wszedł po drabinie pompier Antoni Wołoszyn, przywiązał w nieprzytomnym stanie leżącego Bura do liny, w tej chwili jednak sam stracił przytomność, zdoławszy jednak dać jeszcze znak do wyciągnięcia. Połączonym usiłowaniom ratujących udało się nieprzytomnych ze studni wyciągnąć. Na górze odratowano ich.

Z zaboru rosyjskiego.

Wykrycie sprawców włamania do kasy teatralnej. Policya wpadła na trop sprawców włamania do kasy teatralnej w Warszawie. Ponieważ swobodne i pewne gospodarowanie złodziei nasuwało przypuszczenie, iż korzystali oni z pomocy kogoś wtajemniczonego, zwrócono uwagę na personal służbowy; w spisie woźnych stwierdzono obecność niejakiego Konstantego Griba, byłego służącego pocztowego, karanego za wykradanie pieniędzy z listów. Grib ów z początku usiłował wykazać swoje „alibi"; później jednak, zaplątawszy się w zeznaniach, wygadał się.

W następstwie policya aresztowała trzech włamywaczy, elegancko ubranych, którzy czas, wolny od swych „zajęć", spędzali przeważnie przy bilardzie w jednej z pierwszorzędnych cukierni.

Piorun w bożnicy. W Zawichoście (Królestwo Polskie) podczas burzy uderzył piorun w przepełnioną bożnicę, zabił 2 osoby, 8 oszołomił i poparzył.

Ze świata.

Choroba papieża. Poprawa w stanie zdrowia papieża czyni postępy. Papież przyjął wczoraj odwiedziny swoich lekarzy i sióstr, z któremi pewien czas rozmawiał.

Nieprawomyślni uczeni. Niedawno pisaliśmy o tem, iż rząd rosyjski, usuwający z katedr uniwersyckich najwybitniejszych profesorów, wpadł na pomysł wychowywania sobie sił profesorskich za granicą — z prawomyślnej młodzieży, odpowiednio dotowanej stypendyami.

Takie zastępy przyszłych profesorów byłyby odkomenderowywane do tych uniwersytetów zagranicznych, gdzie niema kolonij wolno-studyujących słuchaczów z Rosyi.

Cesarska Akademia nauk petersburska wystąpiła z protestem przeciw temu zamiarowi, zwracając uwagę, że byłoby to przyznanie się wobec zagranicy, iż Rosya sama nie może wyprodukować i wykształcić potrzebnych jej sił naukowych. Akademia mniema, że byłoby to kompromitowanie Rosyi w oczach świata...

Otóż „Nowoje Wremia", popierając gorąco projekt ministeryalny, napada gwałtownie na Akademię za jej protest, a przy sposobności stara się dowieść, że cesarska Akademia nauk jest jednem wielkiem ogniskiem... „kramoły" czyli buntujących się i nieprawomyślnych żywiołów! Tedy wylicza gazeta tych członków Akademii, którzy w różnych okolicznościach ujawnili swą nieprawomyślność i — co za tem idzie — nie są, zdaniem gazety, upoważnieni nawet do zbierania głosu w sprawach Rosyi dotyczących.

Oto zasiadają w gronie akademików: orędownik buntującej się młodzieży uniwersyteckiej, Markow; prof. Baudouin de Courtenay, znany ze swych liberalnych przekonań, profesorowie: Wernadskij, Mensbir i Winogradow, którzy demonstracyjnie podali się do dymisyi; dalej Maksym Kowalewskij, b. poseł do pierwszej Dumy a obecnie zasiadający w Radzie państwa; ukrainofil prof. Łuczyckij, b. też stający w obronie niesfornej młodzieży szkolnej.

Słowem, doszło do tego, że „Nowoje Wremia" krzywo patrzy nawet na najpoważniejsze dziś w Rosyi ciało naukowe. To rezultat mierzenia literalnie wszystkiego łokciem prawomyślności politycznej — własnego pomysłu!

Hymn awiatyczny Rostanda. Głośny francuski dramaturg, autor „Cyrana", „Romantycznych" i „Chanteclera", napisał wydrukowany w ostatnim zeszycie „Illustration", „Hymn do skrzydeł", w którym sławi tryumfy lotnictwa. Na czasie jest — brzmi powtarzający się na początku każdej części hymnu wiersz — śpiewać hymn do skrzydeł, gdyż człowiek nie zna już trwogi.

Rostand opowiada dalej o początkach nowego ruchu i zapale, jak ruch ten obudził we Francyi. Wystarczyło, żeby ludziom dać skrzydła z płótna i drzewa i Francya stała się gniazdem niecierpliwych ptaków. Blériot, który z bolesną raną na nodze przelatywał kanał La Manche, nauczył nas, jak duch nad ciałem tryumfuje. Następuje potem apostrofa do lotników: „Bądźcie jako ptaki niebieskie.

Wznoście się w górę, bez was mniej piękne jest niebo. Czemże byłoby morze bez żeglarzy? Wyżej, coraz wyżej piloci! Sława ludziom silnej woli, sława zdobywcom niebieskich błyskawic, jakim my jesteśmy; sława ludzkości, sława staremu okowańcowi, co w pragnieniu, ażeby sam mógł unosić się w przestworzach, studyował skrzydła owego orła, który mu codziennie szarpał wnętrzności".

Trzęsienie ziemi w Portugalii. Z Lizbony donoszą: Trzęsienie ziemi wywołało tu panikę. Zwłaszcza w południowych stronach wstrząśnienia były coraz silniejsze. Szkody materyalne wielkie. Koło Lagos zalała ogromna fala wybrzeże i narobiła wiele strachu.

Napad na urząd pocztowy. Z Budapesztu donoszą: Wczoraj po południu wpadło trzech robotników do urzędu pocztowego na rynku Atylli i wezwało dwie urzędujące tam manipulantki, by im wydały pieniądze. Gdy manipulantki odmówiły, rabusie dobyli rewolwerów i grozili zastrzeleniem Manipulantki wręczyły im kasę z sumą 1000 K, poczem rabusie zbiegli.

Klejnoty koronacyjne czeskie. Wczorajszy „Prager Abendblatt" ogłasza: Dziś przed południem w obecności tych, którzy przechowują klucze, odbyło się komisyjne otwarcie skrytki koronnej, znajdującej się w kaplicy św. Wacława w katedrze św. Wita. Powodem tego było doniesienie architekta i budowniczego Hilberta, że podczas restaurowania tej kaplicy zauważono, iż żelazne drzwi do tej skrytki zupełnie zardzewiały. Ponieważ zachodziła obawa, że drzwi tych później wogóle nie będzie można otworzyć, zarządzono dziś oględziny na miejscu. Komisya otworzyła dostęp do skarbca, a potem i sam skarbiec, klejnoty wyjęto i przeniesiono do kaplicy, gdzie stwierdzono, że żadnego z nich nie brak i że znajdują się w jak najlepszym porządku.

Wielka defraudacya. Z Neusatz (Węgry) donoszą: Tutejsza policya prosiła władze serbskie, by aresztowały kasyera Arkadyana Markowicza, który wraz z kasyerem Manojlowiczem sprzeniewierzył pół miliona koron. Policya w Niszu i belgradzki konsulat zawiadomiły obecnie tutejszą policyę, że Markowicz został uwięziony i będzie odstawiony do Neusatz. Onegdaj uwięziono także Jankowicza, który służył w „Maticy". Jankowicz posiada majątek 100.000 K, zaś jego płaca miesięczna wynosi tylko 60 K. Twierdzi, że majątek układał sobie z oszczędności z tej płacy. Stwierdzono jednak, że Jankowicz posyłany był przez Markowicza do różnych instytucyi pieniężnych po wkładki i tylko część ich oddawał. Obrońca Markowicza oświadczył, że klient jego cierpi na rozmiękczenie mózgu, co już przed 2 laty powagi lekarskie stwierdziły.

TELEGRAMY

z dnia 18 sierpnia.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Wczorajsze posiedzenie wypełnione było imiennemi głosowaniami. Komitet opozycyi, aranżujący dyskusyę, postanowił i w przyszłym tygodniu prowadzić techniczną obstrukcyę, a tylko we wtorek, czwartek i piątek dopuścić po jednym mowcy do głosu w dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi.

Wybuch w fabryce prochu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W rządowej fabryce prochu w Ochcie nastąpiła eksplozya. 7 robotników rannych.

Walki o Kretę.

Konstantynopol. Ambasadorowie tureccy wręczyli mocarstwom opiekującym się Kretą notę, w której Porta oświadcza, że nie zgadza się ani na odnowienie mandatu komisarza Zaimisa, którego nigdy nie uznała, ani na zamianowanie innego komisarza wśród tych samych waranków, to znaczy, by kandydata wyznaczył król grecki. Obecna chwila jest najstosowniejszą do rozwiązania kwestyi kreteńskiej.

Walki w Persyi.

Konstantynopol. Tutejszy perski konsul otrzymał depeszę z Teheranu, donoszącą o zwycięstwach wojsk rządowych. Najwyższe duchowieństwo wydało „fetwę" przeciw eks-szachowi. Nadto powołano do Teheranu specyalistów w rzucaniu bomb, by utworzyć oddział uzbrojony bombami.

Teheran. Nadeszła tu wiadomość że były szach został zamordowany. Potwierdzenia tej pogłoski niema jeszcze.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (ul. Filipa 2, I. p.) odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. o godz. 7 wieczorem. Sprawy ważne. Wzywa się wszystkich członków o bezwarunkowe przybycie.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Potrzebna PANNA

do ekspedycyi sklepowej, władająca również dobrze językiem niemieckim

J. MICHALIK

CUKIERNIA LWOWSKA, **Kraków, ulica Floryańska 45.**

UCZEŃ

znajdzie umieszczenie z dobrego domu

W CUKIERNI LWOWSKIEJ **JANA MICHALIKA.**

Dla Czech i Moraw

poszukuje się **zdolnego rutynowanego człowieka,** władającego językiem czeskim w słowie i piśmie jako generalnego zastępcę i prowadzącego filię, z pensyą miesięczną i prowizyą. Wymagana kaucya kor. 3000. Uprasza się o podanie pierwszorzędnych referencyj.

Oferty pod „Czech", przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, ul. Marka 21.

Zaraz potrzebne są

do Zakopanego uzdolnione samodzielne staniczarki i spodniczarki, płaca od 20 do 40 koron miesięcznie z całodziennem utrzymaniem i mieszkaniem, tamże i uczennice znajdą pomieszczenie. Zgłaszać się należy: Magazyn konfekcyi damskiej w Zakopanem A. Wrześniewskich.

Czeladnik blacharski

potrzebny, znający się na robotach instalacyjnych. Franciszek Kuczyński Kraków, Długa 16.

Młody urzędnik

(kantorzysta) potrzebny jest do większego biura fabrycznego w Krakowie z ukończoną akademią lub szkołą handlową. Posada jest zaraz do objęcia. Zgłoszenia przyjmuje pod A. S. Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2.

Kilku bednarzy

potrzebuje rafinerya nafty. Zgłoszenia pod „Bednarz", do działu inseratowego Naprzodu, ul. Marka 21.

Realność

w śródmieściu

nadająca się na zakład przemysłowy, skład i mieszkanie do wynajęcia od 1 lipca 1911. Bliższa wiadomość w kancelaryi Dra Adolfa Schmindlinga adw. w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5.

Wyborny miód pszczelny

tegoroczny, kuracyjny lipcowy 5 kg. K 7·—. Miód patoka K 6·30. Wyborny miód do picia 5 kg. K 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. Farba, Podhajce 79.

Winogrona deserowe

lub jesienne morele duże, wybierane 5-klg. za 4 kor. Jabłka deserowe, gruszki, śliwki K 2·50, pomidory, świeża papryka, ogórki, melony cukrowe 2 K. Dostarcza Jenö Müller, właściciel winnic, Kiskunhalas, Węgry.

Orchestrion „Mars"

firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Nie czekajcie aż włosy wypadną

a łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie

„SZUM"

jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor

Pakiet 25 hal.

Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

MUNKA MYDŁO

specyalne do prania w zimnej wodzie jest doskonałe. — Paczka pocztowa 5 kg. brutto K 4.50 franco.

SZYMON MUNK

Fabryka mydła w Żywcu L. 107. Założona w r. 1848.

Pieniądze pożycza kapitalista osobom uczciwym, 5%. Spłaty ratalne w 5 latach „Kulczyk" Poste restante, Berlin 47.

7 Głównych wygranych rocznie

Fr. 100.000, 75.000, 20.000, 2 po K 30.000, 2 po K 20.000

i liczne znacznie mniejsze wygrane daje następująca nadzwyczajnie korzystna i polecenia godna grupa losów:

2 węgierskie losy Czerw. krzyża najbliższe ciągnienie już 1 września
2 węgierskie losy Bazyliki „ „ „ 1 „
2 serbskie losy tytoniowe „ „ „ 14 „

do nabycia za gotówkę dokładnie według każdorazowego kursu dziennego lub też

w 58 ratach miesięcznych po K 6·—

z natychmiastowem wyłącznem prawem do wygranej już po wpłynięciu 1-szej raty, którą najlepiej przesłać przekazem pocztowym. Na życzenie może należytość także przez zaliczkę być pobraną.

Dla dalszych rat przesyłam do dyspozycyi czeki pocztowe.

Edward Urban, Dom bankowy

Berno, Wielki Plac 23—25 (dom własny).

Uczciwych stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości. **Ceny niskie. Wysoka prowizya.**

Zlecenia giełdowe przeprowadza się jak najskrupulatniej.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez też Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

NAJTANIEJ

SZKOLNE PRZYBORY

Rączki, Pióra, Atrament, Gumy, Scyzoryki, Farby, Kredki, Pendzle, Linie, Rysownice, Cyrkle, Papiery rysunkowe

poleca

HANDEL PAPIERU

Teofila Bęknera

KRAKÓW, Długa 4, obok aptekl.

1 KORONĘ

tygodniowo można sobie **spłacać** u

S. Zahna przy ul. Floryańskiej 31 w Krakowie,

dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach,** mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za kor. 13·—, srebrny Omega za kor. 24·—, zegarek 14 karatowy złoty za kor. 18·—, 14 karatowy złoty łańcuszek za kor. 9·—, łańcuszek srebrny za kor. 1·—, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po kor. 3·—. z powodu wielkiego zapasu.

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE MASZYNY DO PISANIA

UNDERWOOD

poleca generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę

EMIL URICH

LWÓW Sykstuska 29 Tel. 901 — KRAKÓW Szewska 19 Tel. 1164

Szkoła nauki pisania na maszynie - Zakład dla przepisywania i powielania - Wszelkie przybory do maszyn do pisania i powielania - Warsztat reparacyjny

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU

SKOROWIDZ HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

NA ROK 1911

Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:

Kraków, ul. św. Marka L. 21



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda poucześ.

Zofia Biesiadecka

Oświęcim.

YOST



pięknie - - i szybko

pisząca amerykańska maszyna z pismem natychmiast widocznem — bez

TAŚMY

Proszę żądać prospektu i zademonstrowania modelu z r. 1911 na nasze koszty.

Główny skład

Expozytura Akcyjn. Tow. maszyn do pisania YOST

we Lwowie, Sykstuska 48. Telefon 14.

Na reumatyzm

gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

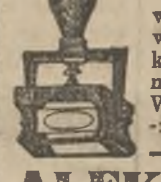
„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 90 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.

Do nabycia w aptece dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Krakowie w aptece Wiśniewskiego, Redera, ul. Karmelicka i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin.



— Ceny przystępne —

ALEKSANDER FISCHHAB

KRAKÓW, ul. Grodzka 50, (obok c. k. sądu kraj.).



„THE GRESHAM"

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

Wypłacone police	K	564,623.988
Aktywa	K	235,857.564
Roczny dochód	K	33,767,312
Stan ubezpieczeń w Austro-Węgrzech około	K	176,886.000
Depozyt u rządu austr. i wartości ulokowane na Węgrzech	K	63,703.584
Roczne wypłaty dla austr. i węgierskich ubezpieczonych	K	7,423.180

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami. Informacye i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ulica Grodzka L. 18.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

„Jahra"

Menthosalan

najskuteczniejsze nacieranie przy reumatyzmie, łamaniu w kościach, podagrze, nerwobólach, migrenie, kłóciu w bokach.

Cena tuby K 1·20, pocztą K 1·65.

Skład główny

APTEKA

Fort. Gralewskiego

Kraków, Sławkowska 1a.

Kto mądry i oszczędny

używa tylko „Blitzcreme" z marką Niedźwiedź w błyskawicy. Tryumf wszelkich środków do czyszczenia obuwia. Do nabycia we wszystkich większych handlach. Hurtownicy zechcą się zwrócić do Harzproduktion & Industriefettwaren-Fabrik Willenz & Leiter, Dziedzice (Śląsk austryacki).

ŻĄDAJ PAN CENNIK DARMO

F. PAMM

KRAKÓW UL. ZIELONA 3

ZEGARY, TOW. MUZYCZ. I GALANT.

Najlepsza czekolada

z fabryki

ADAMA PIASECKIEGO

Kraków

Długa 12 — Floryańska 2.

Proszę żądać wszędzie.

Szanownych Czytelników **prosimy,** by czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli **powoływać się** wyraźnie na nasze pismo

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr 1310.